

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/63045,Katyniem-o-wzgledy-antykomunistycznego-koltuna.html>



ARTYKUŁ

Katyniem o względy antykomunistycznego kołtuna

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: GRZEGORZ WOŁK 20.02.2020

Sowiecka zbrodnia na polskich oficerach bywa określana „kłamstwem założycielskim PRL”. Jak silne emocje budziła wśród sprawujących władzę pokazuje przykład jednego z najbliższych doradców gen. Wojciecha

Jaruzelskiego.

Kwiecień był w latach Polski ludowej tzw. miesiącem katyńskim. Na początku pielęgnowanym głównie przez bliskich ofiar zbrodni NKWD, a od drugiej połowy lat 70-tych także przez niepodległościowe organizacje opozycyjne, głównie Konfederację Polski Niepodległej. Dlaczego ten akurat miesiąc? Otóż 13 kwietnia 1943 r. Niemcy ujawnili mogiły polskich oficerów zamordowanych przez Sowieców. Ci drudzy starali od początku winą za zbrodnię obarczyć nazistowską maszynę zbrodni.

Wśród założycieli pisma był także Wojciech Garstka, od stycznia 1988 r. rzecznik prasowy MSW, co stawiało pytania o związki „Konfrontacji” z MSW. Czy tak było faktycznie? Na pewno Garstka, a nawet sam Kiszczak wpływali na najważniejsze decyzje, jak chociażby opublikowanie w lutym 1988 r. istotnego dla rozwoju późniejszej sytuacji politycznej wywiadu z Bronisławem Geremkiem.

Gdy komuniści przejęli władzę w Polsce głoszenie prawdy o winnych zbrodni stało się niebezpieczne. W latach 40-tych i 50-tych rozpowszechniających „oszczercze” [tj. prawdziwe] wersje zbrodni w sprawie Katynia pociągano do odpowiedzialności karnej. Czuwała także cenzura, uniemożliwiając publikowanie jakichkolwiek informacji podważających oficjalną wersję. Szansą na poznanie prawdy były przekazy rodzinne, czasami odważny nauczyciel historii a od połowy lat 70-tych drugoobiegowe, wydawane poza zasięgiem cenzury, czasopisma i książki. Pamiętajmy, że ZSRS przyznało się do sprawstwa katyńskiej zbrodni dopiero w 1990 r. Wcześniej mówienie o faktycznych mordercach obarczone było ryzykiem represji. Jednak ślady pewnej odwilży dało się zauważyć już pod koniec lat 80-tych.

„Konfrontacje” z prawdą

Jednym z pierwszych sygnałów, że oficjalna wersja zbrodni może zostać poddana rewizji był kwietniowy numer

miesięcznika „Konfrontacje”.



"Konfrontacje" były pismem Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, na którego czele stał Jan Dobraczyński (na zdjęciu), pisarz, który godził poglądy prawicowe (narodowe) z posłuszeństwem i współpracą z dyktaturą Wojciecha Jaruzelskiego

Pisma niezwykle ciekawego. Pierwszy numer ukazał się w styczniu 1988 r. i był dostępny w kioskach „Ruchu”. Teoretycznie nie powinno to dziwić, gdyż było wydawane jako pismo Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, utworzonej w stanie wojennym fasadowej organizacji mającej udowodnić szerokie poparcie dla obozu władzy. Jednak to co zadziwiało czytelnika to fakt, że pierwszy raz od wprowadzenia stanu wojennego oficjalna prasa dawała możliwość przedstawienia poglądów ludziom związanym z opozycją. Redaktorem naczelnym pisma został Marek Goliszewski, ekonomista publikujący wcześniej artykuły o tematyce gospodarczej, a w III RP założyciel i prezes Biznes Centre Club. Wśród założycieli pisma był także Wojciech Garstka, od stycznia 1988 r. rzecznik prasowy MSW, co stawiało pytania o związki „Konfrontacji” z MSW. Czy tak było faktycznie? Na pewno Garstka, a nawet sam Kiszczak wpływali na najważniejsze decyzje, jak chociażby opublikowanie w lutym 1988 r. istotnego dla rozwoju późniejszej sytuacji politycznej wywiadu z Bronisławem Geremkiem.

przez władze komunistyczne w 1985 r. na którym widniał fałszujący historię napis („Żołnierzom polskim ofiarom hitlerowskiego faszyzmu spoczywającym w ziemi katyńskiej – 1941 rok”) wystarczyło, by Górnicki stwierdził, że okładka „Konfrontacji” była „przejawem nieodpowiedzialnego gówniarstwa”, którym chciano „zabiegać o względy antykomunistycznego kołtuna”.

Na początku maja 1988 r. okładka „Konfrontacji” przedstawiająca pomnik wzniesiony przez władze w tzw. dolince katyńskiej z napisem „Katyń” oraz dopiskiem „Miesiąc pamięci narodowej” rozwścieczyła ppłk. Wiesława Górnickiego. Był on jednym z najbliższych doradców Jaruzelskiego i dość prominentną osobą na szczytach komunistycznej władzy. II wojnę światową przeżył jako młody chłopak a po niej stał się znanym dziennikarzem i na tyle biegłym propagandystą, że w latach 80-tych odpowiadał za przemówienia generała Jaruzelskiego, w tym to najsłynniejsze z 13 grudnia 1981 r.

Okładkowe pokazanie pomnika wzniesionego przez władze komunistyczne w 1985 r. na którym widniał fałszujący historię napis („Żołnierzom polskim ofiarom hitlerowskiego faszyzmu spoczywającym w ziemi katyńskiej – 1941 rok”) wystarczyło, by Górnicki stwierdził, że okładka „Konfrontacji” była „przejawem nieodpowiedzialnego gówniarstwa”, którym chciano „zabiegać o względy antykomunistycznego kołtuna”.

Niemieckie zbrodnie ponad sowieckimi

Górnicki protestując prezentował charakterystyczny dla sporej części ówczesnego establishmentu (i zbyt głośno niewypowiadany) pogląd, że zbrodnie nazistowskie są ważniejsze od sowieckich. Między sześcioma milionami polskich obywateli zamordowanych przez Niemców a ofiarami Katynia wedle Górnickiego była radykalna różnica. Sformułował to w następujący sposób:



Zdaniem autora tekstu ludzie z komunistycznego MSW, na czele którego stał Czesław Kiszczak (na zdjęciu), wpływali na najważniejsze decyzje dotyczące "Konfrontacji"

„Zakładając jednak, że z góry wiecie do samego końca, co naprawdę zdarzyło się w Katyniu, Starobielsku i Ostaszkowie – jakie moralne przesłanki upoważniają Was do posłużenia się Miesiącem Pamięci Narodowej w tej akurat sprawie?”

Goliszewski winę wziął na siebie. Odpisał współpracownikowi Jaruzelskiego, że niefortunna okładka była winą cenzora, który zablokował dzień przed drukiem pierwotną wersję, a ostatecznie wydrukowana z pośpiechu nie została przemyślana. Jednak była to półprawda. Poza okładką w kwietniowym numerze znalazły się artykuły o zbrodni katyńskiej i pomordowanych tam oficerach. Górnicki protestował w sprawie okładki u Jaruzelskiego, który z kolei odesłał sprawę Kiszczakowi:

„Albo zaczną myśleć kategoriami historii polskiej – albo należy ich rozpędzić jako nieodpowiedzialnych gnojków [...] Nie widzę żadnych podstaw, aby kolejne polskie pokolenie należało zarażać skrajnym antysowieckim szowinizmem”.

Okręt „Konfrontacji” przeszedł jednak ten sztorm. Numeru nie skonfiskowano ze względu na zbyt duże koszty społeczne a pismo ukazywało się dalej.

Pismo miało odegrać zbyt dużą rolę w „oswajaniu” koncyliacyjnie nastawionej części opozycji, by wściekłość współpracownika Jaruzelskiego mogła temu przeszkodzić. Sprawstwo zbrodni katyńskiej u schyłku PRL było sprawą oczywistą. Dbano jedynie o pozory, by nie pisać o tym w oficjalnej prasie.

Niełaska Górnickiego okazała się mniej istotna od parasola ochronnego innych współpracowników Jaruzelskiego. Zresztą Górnicki ostentacyjnie zrywając związki z pismem dość szybko zmiękł i w majowym numerze ukazał się w „Konfrontacjach” wywiad z...Górnickim! Pismo miało odegrać zbyt dużą rolę w „oswajaniu” koncyliacyjnie nastawionej części opozycji, by wściekłość współpracownika Jaruzelskiego mogła temu przeszkodzić. Sprawstwo zbrodni katyńskiej u schyłku PRL było sprawą oczywistą. Dbano jedynie o pozory, by nie pisać o tym w oficjalnej prasie. Tak samo jak o innych sowieckich zbrodniach. Racja stanu PRL dbała o wyrzucenie problemu sowieckich zbrodni poza nawias publicznej debaty.

COFNIJ SIĘ